



Gimnazeta

numer 61 październik-listopad 2008

90 ROCZNICA ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI 11 LISTOPADA 2008



Spis treści

Od redaktora naczelnego	2strona
Klub Europejski	3strona
Aktualności	4strona
Ważny problem	6strona
Sport	8strona
Rozmaitości	10strona
Do poczytania (POLECAMY!!!)	11strona
Recenzje	14strona
Wywiad	16strona

Złożyliśmy kwiaty pod pomnikiem Legionisty

We wtorek 11 listopada z okazji 90. rocznicy odzyskania niepodległości odbyły się miejskie uroczystości przy pomniku Legionisty na Starym Rynku. Uroczystość rozpoczęła się zbiórką pocztów sztandarowych i delegacji przy ul. Zamkowej (róg Kościuszki przy Urzędzie Miejskim), które przeszły do kościoła św. Mateusza. O godzinie 10.00 rozpoczęła się msza święta, po której obchody przeniosły się przed Pomnik Niepodległości. Tutaj zostały złożone kwiaty. Organizatorem obchodów święta był Urząd Miejski i Starostwo Powiatowe. Tradycyjnie już w obchodach wzięła udział liczna delegacja naszej szkoły – nauczyciele, samorząd szkolny, poczet sztandarowy i przedstawiciele klas.



OD REDAKTORA NACZELNEGO

Jesień, czas kolorowych liści, żołądź, kasztanów, ale czy na pewno? Ja wokół widzę tylko szaraałość... Nie wspominając już o przygnębiającej pogodzie i o zgrozo... mnogości klasówek. To wszystko sprawia, że po prostu mamy typowego jesiennego „doła”.

Ten numer gazetki jest po to, by właśnie tę smutną codzienność rozgonić, dać Wam choć 5 minut czytania, które sprawi, że na Waszych twarzach pokaże się uśmiech. Tego Wam życzę. Szczególnie polecam wywiad z panią Anną Dziubą ‘Muzyka pokarm dla duszy’. Zapraszam do czytania.

...:KoPyTkEnS:...

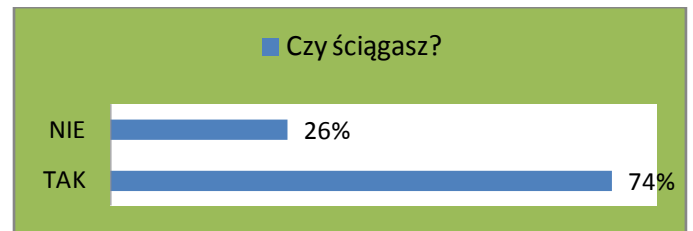
Ściąganie ...

Jest to niechlubny, ale rozpowszechniony zwyczaj w polskich szkołach. Czy wiecie, że za granicą jest traktowany prawie jak przestępstwo i może być przyczyną usunięcia studenta z wyższej uczelni? O to, czy ściągają, zapytaliśmy ponad 50 uczniów naszej szkoły.

Co na to nauczyciele?

Wypowiedzą się w następnym numerze Gimnazety.

Redakcja



Skład redakcji:

Redaktor naczelna: **Karolina Kopycka**

Redaktorzy: **Ewelina Bandzierz, Natalia Seroka, Karolina Wiśniak, Paulina Żuk, Sylwester Goliński, Karolina Kapuścińska, Amelia Malinowska, Barbara Brygier, Patryk Stańczak, Karolina Piotrowska, Stanisław Durajski, Aleksander Glapa.**

Opiekun: **p. Izabela Zakrzewska**



W ubiegłym roku szkolnym Klub Europejski zorganizował **VII Gimnazjadę Europejską**, która odbyła się 9 maja 2008 r. w Gimnazjum nr 3 w Pabianicach. Patronat nad konkursem objął Prezydent Miasta Pabianic. Gimnazjadę przygotowały p. U. Dzwonnik, p. B. Grzesiak i p. J. Marczuk. Konkurs odbył się pod hasłem „Polska w Europie”.

Zakres tematyki konkursu obejmował:

- ✓ wkład Polski w dorobek cywilizacyjny Europy,
- ✓ drogę Polski do Unii Europejskiej,
- ✓ wiedzę o historii, działalności i instytucjach UE,
- ✓ znajomość mapy Polski i Europy.

Udział w konkursie wzięły 3-osobowe drużyny reprezentujące gimnazja pabianickie. Dodatkowo, w tym roku, drużyny zobowiązane były przygotować prezentację multimedialną na temat „*Wkład Polski i Polaków w dorobek cywilizacyjny Europy*”. Konkurs był przeprowadzony w formie teleturnieju, w II turach. Zwyciężyła **drużyna reprezentująca Gimnazjum nr 1** w Pabianicach. Drużyny reprezentujące **nasze gimnazjum** przygotowywane przez p. Andrzeja Pasińskiego zajęły **II i III miejsce**. Wyróżnienie za najciekawszą prezentację multimedialną otrzymała drużyna z Gimnazjum nr 1.



W bieżącym roku szkolnym klubowicze wezmą udział w III edycji programu „Uczniowie z klasą”. Jest już kilka zespołów, które pod opieką pp. Barbary Grzesiak i Jolanty Marczuk przygotowują prezentacje multimedialne na różne tematy związane z naszym regionem, jego historią i przyrodą. Planujemy także zorganizowanie kolejnej edycji powiatowego konkursu Gimnazjady Europejskiej. W tym roku szkolnym zamierzamy także przygotować i zrealizować projekt, którego celem będzie rozpropagowanie w środowisku szkół podstawowych i gimnazjalnych wiedzy na temat „Panoramy Racławickiej”. Jak wiecie, mini panorama od ubiegłego roku jest w naszej szkole i chcemy, aby poznali ją inni uczniowie. To byłaby taka mała lekcja historii w obrazie związana oczywiście z naszym patronem Tadeuszem Kościuszką. Projektem kierować będą p. Barbara Grzesiak i p. Urszula Dzwonnik.

Zapraszamy do Klubu Europejskiego uczniów, którzy interesują się tematyką europejską i regionalną.



„TADEUSZKI” ŚWIĘTO PATRONA SZKOŁY



Tradycyjnie od kilku lat odbywają się w naszej szkole konkursy wiedzy o patronie Tadeuszu Kościuszcze. Biorą w nich udział uczniowie klas pierwszych.

Organizatorami konkursu są nauczyciele historii: p. **Urszula Dzwonnik**, p. **Barbara Grzesiak** i p. **Jolanta Marczuk**.

Konkurs odbywa się w dwóch etapach: *eliminacje* (test), w których biorą udział wszyscy chętni uczniowie z kl. I oraz *finał* (ustne odpowiedzi), w którym biorą udział najlepsi uczniowie wyłonieni w czasie eliminacji. W tym roku szkolnym w eliminacjach brało udział 32 uczniów z klas I. Do finału zakwalifikowało się 13 osób. Finał odbył się tradycyjnie w „Tadeuszki” – święto patrona szkoły, 28 października 2008 r. A oto zwycięzcy: I miejsce – **Maria Witkowska** z kl. Ij, II miejsce – **Martyna Gez** z kl. Ig, III miejsce – **Małgorzata Maksymowicz** z kl. Ij. Wszyscy uczestnicy finału dostali pamiątkowe dyplomy, a zwycięzcy nagrody książkowe.

OGNIKO INTEGRACYJNE DLA CZŁONKÓW KOŁA TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZEGO

18 października 2008 odbyło się ognisko integracyjne dla członków Koła Turystyczno-Krajoznawczego działającego przy naszym gimnazjum. Zajęcia odbywają się w każdy poniedziałek na 7 lub 8 godzinie lekcyjnej. Co miesiąc organizowane są zajęcia w terenie. Na ognisku integracyjnym, które odbyło się w Lesie Miejskim w Pabianicach prezentowaliśmy zagadnienia dotyczące topografii i ekologii tego obszaru. Zwiedzaliśmy również pabianicką leśniczówkę i podziwialiśmy mieszkające tam zwierzęta. Opiekunami koła są: p. Ewa Widz, p. Katarzyna Jurek, p. Andrzej Pasiński.



ZINTEGROWAŁY SIĘ KLASY PIERWSZE

Uczniowie klas **1A** i **1B** pod opieką p. **Ewy Szkudlarek**, **Doroty Gwiazdowskiej** i p. **Andrzeja Pasińskiego** spędzili cudowny jesienny i słoneczny dzień na zwiedzaniu bajkowego zamku rodziny Działyńskich w Gołuchowie. Zamkowe muzeum otacza rozległy park, dziś arboretum. W okolicznych lasach urządzono ścieżkę edukacyjną,

której największą atrakcją jest Pokazowa Zagroda Zwierząt z żubrami, dzikami, konikami polskimi i danielami. W dawnych budynkach gospodarczych posiadłości urządzono Muzeum Leśnictwa działające w ramach Ośrodka Kultury Leśnej. Po drodze do Kalisza zatrzymaliśmy się w Russowie, gdzie odwiedziliśmy dworek szlachecki - miejsce urodzenia pisarki Marii Dąbrowskiej. Ostatnim punktem programu było zwiedzanie najstarszego miasta w Polsce, czyli Kalisza.



W dniach 23 i 24 października 2008r. uczniowie klas I D i I H przebywali pod opieką wychowawców (p. J.Marczuk i p. B.Grzesiak) w ośrodku „Nadwarciański Gród” w Załęczu Wielkim. Wycieczka miała charakter rekreacyjno - integracyjny. Uczniowie przy pięknej, słonecznej pogodzie spacerowali ścieżką ekologiczną „Źródło”, rozegrali mecz piłki nożnej, zwiedzali Muzeum Wnętrz Dworskich w Ożarowie. Miłe chwile spędzili również przy wieczornym ognisku.



III Turniej Recytatorski Literatury Europejskiej



Dnia 24.10.2008r. w Liceum ZNP w Łodzi odbył się III Turniej Recytatorski Literatury Europejskiej, pierwszy w województwie łódzkim konkurs artystyczny objęty patronatem Łódzkiego Kuratora Oświaty oraz Posła do Parlamentu Europejskiego, pana Jana Kułakowskiego. Naszą szkołę reprezentowały dwie uczennice: **Anna Wąsowicz** z klasy **1A** oraz **Dominika Sobczak** z klasy **1E**. Miło nam zakomunikować, że **Dominika Sobczak** zajęła **3 miejsce** w województwie i jako jedna z nagrodzonych wystąpi podczas wiosennego Wieczoru Artystycznego, w którym będą uczestniczyć najlepsi recytatorzy z regionu łódzkiego. Dominikę do konkursu przygotowała p. **M. Bielecka**.

Z muzyką do Austrii

13 października klasa 2c została zaproszona do obejrzenia spektaklu w MOK-u. Około godziny 13 zaczęło się przedstawienie. Występowali uczniowie I LO i szkoły muzycznej w Pabianicach. Przedstawienie opowiadało o muzyce Austrii, w jego czasie można było posłuchać gry na fortepianie, klarnecie, oboju i flecie poprzecznym. Występ zakończył się piosenką 'Ohne dich' wykonaną na gitarze akustycznej i elektrycznej. Nasi uczniowie byli pod ogromnym wrażeniem, a uczniowie I LO zachęcili do nauki właśnie w ich liceum.



Rzeź

Konie - zwierzęta piękne i rozumne. Każdy, kto choć raz miał z nimi styczność, zapamiętał ten błysk dużych czarnych oczu... Było w nich tyle zrozumienia, jakby mądrości. Tak, konie bez wątplenia są interesującymi zwierzętami. Lecz my znamy tylko te młode dumnie kłusujące po pastwiskach stadniny. Ja przedstawię wam inne, konie przeznaczone na rzeź. Dlaczego konie jadą na rzeź? Dlatego, że są na coś chore, mają jakiś uraz, są za stare? Nie, w Polsce istnieją specjalne ośrodki, gdzie hoduje się konie przeznaczone tylko na rzeź. Straszne? Nie, przerażające będzie dopiero to, co przeczytacie za moment. W niehumanitarnych warunkach konie są przewożone do rzeźni we Włoszech i innych krajów Europy. Ta podróż trwa od 70-95 godz. Ciężarówki, którymi są przewożone, nie są w ogóle do tego przygotowane. Konie są tak blisko siebie, że gdy jeden z nich upadnie, po prostu już nie wstanie, przytłoczony kopytami innych. Zwierzęta nie są pojone, gdyż dzięki temu ich mięso jest bardziej suche. Właściwie nie mają żadnych postojów, aby rozprostować nogi i zaczerpnąć powietrza. Stoją na odchodach i nawzajem się trują. Około 5% koni nie przeżywa podróży, jednak, czytając dalej mój tekst, pewnie pomyślicie, że to nawet dla nich lepiej... Ciała nieżywych koni są wyciągane z ciężarówek przez towarzyszy, którzy przeżyli. Chcę jeszcze opisać jeden aspekt. Na każdym etapie hodowli i transportu łamie się prawo, by obniżyć koszty. Tylko wtedy wysłanie koni jest opłacalne. Jeżeli zwierzę ma za dużą 'wartość', hodowca dąży do jej zmniejszenia, by zapłacić mniejsze cło. Konie są więc bite, oślepiane lub też miażdżone są im kości. Jak? Np. przejeżdżając furgonetką. Nie mogę wyobrazić sobie ich bólu...



Jednak to nie koniec tych makabrycznych wydarzeń. Teraz czas na wyjście z furgonetki.



Na tym zdjęciu widzimy, jak zwierzęciu zaplątało się kopyto w pręty. Co zrobili ludzie? Zwyczajnie wzięli topór i odcięli. Bez znieczulenia, po prostu na żywcą, po czym zagonili zwierzę do budynku rzeźni. Tak zwierzęta doszczętnie wycieńczone i okaleczone są popędzane kijami, elektrycznymi prętami do rzeźni, a tam koszmar wcale się nie kończy... Samo zabijanie również jest przerażające. Zanim zwierzęciu poderżnie się gardło, powinno ono być oszołomione przez wstrzelenie w czoło metalowego pocisku. Jednakże rzeczywistość jest inna. Więc konie, które mają zostać zabite poprzez poderżnięcie gardła, często są świadome i widzą, jak ostry nóż zbliża się im do szyi, one to czują. Najgorsze jest to, że są one zabijane na oczach swoich pobratymców... Myślę, że większość tych koni marzy, żeby przyszła po nie śmierć. Chciałam napisać więcej, ale moje myśli lepiej zobrazuje wiersz Barbary Borzymowskiej...

Modlitwa konia z transportu

*Mój wiatronogi Boże koni!
Czy ty naprawdę widzisz wszystko?
Strach, ból i głód, i krew, i śmierć?
Nie ma nikogo z mojej stajni i nie znam drogi na
pastwisko
Bardzo się boję, Panie mój
Tutaj tak ciasno jest i ciemno
I taki bardzo jestem sam,
Choć tyle koni jedzie ze mną
Boże, z ogonem bujnym i grzywą gęstą
Ja przecież jestem
Przecież byłem
Na Twoje podobieństwo
Nikt by w to teraz nie uwierzył
Nic z tego nie zostało
Czterokopytny Boże, spraw
By umieranie nie bolało
Jeszcze o jedno Cię poproszę
Nim wszystko będzie końcem
Niechaj na przekór wyśnię sen
Że galopuję w słońce
I pędzę wprost w promieni blask
Pękają chmury w niebie
A ja nie czuję więcej nic
I mknę i gnam do Ciebie.*

Co można zrobić? Przede wszystkim NIE KUPOWAĆ i NIE JEŚĆ produktów z końskiego mięsa. Możesz także zacząć współpracować z fundacjami, których strony podam:

<http://www.viva.org.pl/>

<http://www.naszekonie.org/>

<http://kpdz.webpark.pl/>

<http://www.fundacjaqn.voltahorse.pl/>

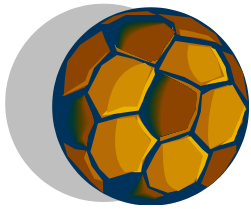
<http://www.pegasus.org.pl/>

Nie bądź bierny! Co roku ginie taka śmiercią około 50000 koni!!!
.....KoPyTkEnS:.....

Pomyśl o innych

Do napisania tego artykułu zainspirowała mnie notka na blogu pewnej małej dziewczynki o

wielkim sercu. *'...Widzimi się dzisiejszej młodzieży i dzieci są inne niż kiedyś. W tamtych czasach cieszylibyśmy się z pomarańczy dostanej pod choinkę i byśmy ją trzymali na ważną okazję. A teraz? Teraz to pomarańcze i banany kupisz w sklepie spożywczym. Rodzice kupują swoim rozpuszczonym dzieciom, co tylko sobie maluchy zażyczą. Tak jak w najnowszej reklamie PLAY. Teraz dzieciom nie wystarczy 10 zł. I wyjmują telefon komórkowy, a dziecko już uśmiechnięte. Lecz kto wyrzucając tyle pieniędzy na niepotrzebne rzeczy, myśli o dzieciach z biednych krajów, które cieszą się ze wszystkiego? Reklama banku ING ma trochę racji. Ale z tym "Więc rodacy, bogaćmy się" to trochę przesadzili, bo reklamuje to najlepiej zarabiający aktor w Polsce. Ale, mamy już takie same telewizory i tostery, a nasza kiełbasa rzeczywiście już dawno przegoniła "Ich" kiełbasę. To jest racja. A plemiona z Afryki telewizora mogły nie widzieć. Oglądam Wojciecha Cejrowskiego "Boso przez świat". To naprawdę mają takie warunki, że ja bym nie wytrzymała przez tydzień bez cywilizacji, a oni? Oni nie chcą się cywilizować. Chcą pozostać normalni - dzicy. Tylko trochę późno się ludzie zorientowali, że trzeba chronić planetę. Trochę za późno wynaleźli wielorazowe torebki. Ja ich używam. Nie biorę coraz to nowszych jednorazówek, a nawet je używam dwa razy. Więc kupując batona, pomyśl, jak bardzo ktoś inny chciałby go spróbować. Ja zbierałam słodkości na Wielkanoc dla Caritasu i cały dzień stałam. Nazbierałam trochę. Ale nie wstydzę się o tym mówić, że pomagam. To żadna hańba. Żadna...' Ile z nas robi tak jak ona? Może z 5 na 100 uczniów z naszej szkoły. Wiadomo, niektórzy sami są biedni, ale co z tymi bogatszymi? Czy na prawdę tak trudno jest wrzucić tę złotówkę albo dać czekoladę dla biednych? Chciałabym mieć takie wielkie serce jak ona, mam nadzieję, że większość z was, którzy to przeczytali, też. Bo warto. **J.J.***



Mistrzostwa Pabianic w tenisie stołowym szkół gimnazjalnych



Dnia 6 listopada 2008r. odbyły się Mistrzostwa Pabianic w tenisie stołowym dziewcząt i chłopców ze szkół gimnazjalnych. W rozgrywkach brały udział wszystkie pabianickie gimnazja : GIM 1, GIM 2, GIM 3, GIM a'Paulo. Gry odbywały się systemem „każdy z każdym”. Dziewczęta **Monika Pawlak** i **Marta Muszyńska** z klasy 3K, pod kierunkiem p. Doroty Gwiazdowskiej wygrały wszystkie mecze i tym samym zajęły I miejsce w naszym mieście i będą reprezentowały Pabianice w rozgrywkach powiatowych.

Chłopcy: Maciej Parada, Kevin Choła, Adam Gawroński i Alek Angiel, pod kierunkiem p. Tomasza Zawady wygrali jeden mecz, a dwa przegrali i tym samym uplasowali się na IV pozycji w Pabianicach.

Mistrzostwa Powiatu Pabianickiego w sztafetach pływackich



W dniu 27 października 2008r. na basenie miejskim w Konstanczynie Łódzkim odbyły się Powiatowe Zawody Pływackie szkół gimnazjalnych w kategorii dziewcząt i chłopców. Zawody miały charakter sztafetowy – 10 razy 25 m stylem dowolnym.

Sztafeta dziewcząt wystąpiła w składzie: Szynk Agnieszka, Lewandowska Agnieszka, Michalska Natalia, Brygier Barbara, Bilecka Karolina, Dembowska Karolina, Kowalska Joanna, Kamińska Dorota, Morawska, Tomaszewska Iwetta.

Sztafeta chłopców: Michalak Michał, Pudlarz Tomasz, Kurasiewicz Mikołaj, Marciniak Mikołaj, Cybułka Kamil, Kołodziej Kacper, Jankowski Jan, Stępiński Sebastian, Winczewski Jędrzej, Rządziński Maciej.

Rezerwowi: Kapuścińska Karolina, Michułka Karolina, Rośniak Patryk.

Nasze sztafety walczyły z drużynami z: Gimnazjum nr 1 w Pabianicach, Gimnazjum w Dobroniu, Gimnazjum w Konstanczynie Łódzkim.

Drużyna dziewcząt z czasem sztafety 3:20.14 zajęła **III miejsce**. **Drużyna chłopców** z czasem sztafety 2:42.24 zajęła **II miejsce**, czym awansowała do Mistrzostw Rejonowych w Zgierzu. Opiekunkami naszych sztafet pływackich były p. Joanna Nowak i p. Dorota Gwiazdowska.

Turniej halowej piłki nożnej z okazji Dnia Komisji Edukacji Narodowej

W dniu 17 października w Ksawerowie został rozegrany halowy turniej piłki nożnej chłopców. Organizatorem był Uczniowski Klub Sportowy działający przy Gimnazjum w Ksawerowie. Udział wzięło 5 zespołów. Turniej został rozegrany systemem „każdy z każdym”. Nasza drużyna osiągnęła następujące wyniki: GIM 3 – GIM Ksawerów 0:0; GIM 3 – GIM Piątkowisko 1:1; GIM 3 – GIM 2 Pabianice 1:0; GIM 3 – GIM 4 Łódź 6:0. Zajęliśmy **I miejsce**, uzyskując 8 punktów i zdobywając okazały puchar. Bramki dla naszego zespołu zdobyli: Bartosz Surowy (3), Arkadiusz Szewczyk (3), Maksymilian Rozwandowicz (2). Ponadto Bartosz Surowy został królem strzelców po serii rzutów karnych. Drużyna naszego gimnazjum pod kierunkiem p. Andrzeja Dobroszka wystąpiła w składzie: Kopa Marcin (2e), Rozwandowicz Maksymilian (2e), Szewczyk Arkadiusz (2f), Surowy Bartosz (3a), Kita Przemysław (2m), Pawlik Łukasz (3d), Młynarczyk Artur (2g), Fraszak Norbert (2k), Bartyzel Przemysław (3c), Okrojek Mateusz (2c), Pawełczyk Damian (3j).

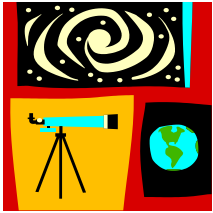
Rejonowe sztafetowe biegi przełajowe



17 października 2008r. odbyły się w Poddębicach Rejonowe Sztafetowe Biegi Przełajowe. Nasze dziewczęta wystąpiły w składzie: Stacharczyk Marlena (3e), Grzeszczyk Patrycja (2f), Łągowska Martyna (2f), Kwaśniak Żaneta (1e), Piesik Aleksandra (1i), Kamińska Dorota (3b), Józefczyk Angela (3d), Banaszczyk Martyna (3b), Kozłowska Iwona (1h), Siess Małgorzata (1k), Piech Weronika (1i). Dziewczyny stoczyły bardzo zaciętą

walkę z rywalkami z innych miast oraz z pogodą, która w tym dniu była fatalna ! W efekcie, drużyna prowadzona przez p. **J. Nowak** i p. **D. Gwiazdowską** zajęła **VI miejsce**.

Kolumnę sportową redaguje
p. Dorota Gwiazdowska



Pamiętajcie, że Halloween to powód do super zabawy, nie bierzcie tego na poważnie ;). W Halloween dzieci i dorośli przebierają się za potwory, takie jak: wampiry, duchy, czarownice itp. Wydrążona dynia ze światełkiem w środku dla irlandzkich chłopów oznaczała błędne ogniki uważane za dusze zmarłych. W czasie tajemniczych obrzędów miano uwalniać ludzkie dusze z ciał czarnych kotów, psów i nietoperzy. Irlandzcy imigranci sprowadzili tradycję do Ameryki Północnej w XIX wieku. W ten dzień w Irlandii palono ogniska oraz odprawiano modły za dusze zmarłych. W czasach pogańskich ludzie w Irlandii przebierali się w kolorowe kostiumy i odprowadzali duchy do granic miasta.

HALLOWEEN

Jesienią zbliża się święto obchodzone niemalże przez wszystkich ludzi na świecie – Święto Zmarłych. Obchodzone jest zaraz po wszystkich świętych, czyli 2 listopada. Katolicka nazwa to Zaduszki, odpowiednik pogańskich dziadów, opisanych w lekturze „Dziady” Adama Mickiewicza. Chodzimy wtedy na groby bliskich, zapalamy świece, myślę, że znacie ogólny zarys tego święta. Jednak postaram się Wam przybliżyć, jak to wygląda w innych krajach.



W Meksyku wywodzi się jeszcze z tradycji prekolumbijskiej, mającej ok. 3000 lat. Obchodzona

jest w formie hucznej zabawy. Symbolika jest, rzekłbym,



specyficzna, np. rodzina je czaszkę z cukru z imieniem zmarłego. To święto zapoczątkowali zapewne Aztekowie lub Majowie. Halloween obchodzone jest nocą 31 października, w wielu częściach świata m.in. w USA, Irlandii, Portoryko, Kanadzie i Wielkiej Brytanii. Co ciekawe, wywodzi się z celtyckiego obrzędu. Jak wiadomo, podczas niego dzieci przebierają się, dzwonią do drzwi i wykrzykują: „cukierek albo psikus”.

Sama nazwa to najprawdopodobniej skrót od *All Hallows Eve* – wigilia Wszystkich Świętych.

No i co? Bardziej Wam się podobają Zaduszki, Halloween, czy Meksykański Dzień Zmarłych? **Owile**



DO POCZYTANIA

Magiczny Grzebień

Był czwartek, późne popołudnie. Za oknem wiatr powoli bujał błyszczącymi w słońcu liśćmi klonów stojących przed starym drewnianym domem przy ulicy Darwina 12. Jacek sennie wyjrzał przez okno, śledząc wzrokiem opadający liść. Jesień – pomyślał, uśmiechając się. Zaraz jednak spostrzegł zasypany kolorowym dywanem chodnik i trawnik. Skrzywił się z niezadowoleniem - matka znowu każe mi zgrabić te cholerne liście. Odszedł od okna i z impetem położył się na łóżku. Zapatrzył się w sufit, rozmyślając nad sensem świata. Nawet nie zauważył, że zasnął.

Obudziły go głośne kroki na korytarzu i łomotanie do drzwi. Zdziwiony rozejrzał się po pokoju. Na dworze było już ciemno, srebrna tarcza księżycy łagodnie oświetlała sypialnię. Łomotanie powtórzyło się. Wstał i ziewając poczłapał do przedpokoju. Otworzył drzwi i ukazała mu się przerażona twarz przyjaciela. Wojtek patrzył na niego wielkimi niewidzącymi oczami. Jacek był w szoku. Niezwykły gość zaczął coś bełkotać o potworach i ręce. Dopiero teraz Jacek zauważył, że Wojtek ma rozerwany rękaw bluzy i że cieknie z niego krew. Wreszcie przybysz zebrał się w sobie i powiedział:

-Tam, potwory, pomóż.

-Gdzie? Jakie potwory? Co ci się stało?

-Na Woźnej...

Na Woźnej – pomyślał Jacek – No tak!

Jacek wiele razy słyszał historie o tej ulicy. Znajdowała się tuż przy pętli tramwajowej. Wyglądała zwyczajnie, kilka starych kamienic, drzewa przy drodze, bruk. Jednak ludzie mówili, że tam dzieje się coś dziwnego, o jakiś kreaturach czy duchach. Wszyscy omijali tę ulicę szerokim łukiem. Co prawda, Jacek nie bardzo wierzył w te opowieści, ale jednak wołał nie ryzykować i nie zapuszczać się w tamte strony. Ale co tam mógł robić Wojtek? – zastanowił się i zapytał:

-Czego ty szukałeś na Woźnej? Odwaliło ci?

-Goniłem ich.

-Kogo?

-Porywaczy, ludzi-taczki.

-Jakich ludzi-taczki, kogo oni porwali? Zresztą, opowiesz później. Pokaż tę łapę.

Dopiero teraz Jacek miał okazję zobaczyć, co tak naprawdę było nie tak z ręką Wojtka. Na przedramieniu bluza była rozerwana i okopcona, skóra była wypalona do mięśnia, z okolic którego ciekła strumieniem krew. Rana nie była rozległa, ale wyglądała na poważną. Jacek zabrał się za opatrywanie przyjaciela.

-Od czego to masz?

-Od grzebienia.

-Co ty bredzisz, od jakiego grzebienia?

-No... magicznego. Ludzie-taczki napadli mnie i porwali mój Magiczny Grzebień.

-I co, wyczesali ci skórę do mięsa? – zapytał ironicznie Jacek

-Nie. Kiedy zabrali mi grzebień, goniłem ich, bo nie wiedziałem, że umieją go używać. Ale jak wbiegli w Woźną, jeden z nich strzelił błyskawicą na osłep za siebie i trafił mnie w rękę. Dalej nie mogłem ich gonić.

-Co to za grzebień?

-To właściwie nie jest grzebień, tylko tak się nazywa. Trudno mi to wytłumaczyć dokładnie. To taki item. Miota błyskawice, ale we właściwych rękach jest znacznie potężniejszą bronią. Można nim przejąć ludzkie umysły i kierować nimi. Jednak, aby tego dokonać, trzeba samemu mieć silny umysł, inaczej Grzebień zawładnie tobą.

-Skąd ty wiesz takie rzeczy?

-Od Murzynki, od której go kupiłem. Nie wiedziałem, że jest magiczny. Myślałem, że stara baba wkręca, żebym nakupił więcej tego jej syfu, ale Grzebień kosztował tylko piątkę. To go wziętem. Dopiero jak w domu przestrzeliłem sobie drzwi od łazienki, skumałem, że miała rację. Właśnie szedłem do ciebie, żeby ci go pokazać, kiedy mi go zabrali. Jacek z niedowierzaniem popatrzył na przyjaciela.

- I co chcesz zrobić – zapytał.

-Trzeba go odzyskać. Pomyśl sobie, co te przymuły z nim zrobią, jeżeli są sprytniejsi niż nam się wydaje.

- Masz rację. Trzeba tam iść choćby zaraz. Ale jak my tam go znajdziemy? Przecież nawet nie wiemy, który to dom.

-Wiemy, nie bój nic. To akurat zdążyłem zobaczyć. Trzeba się przygotować do akcji. Mają grzebień, ale nie wiemy, czy nie mają też jakiejś innej broni.

- Mam miotacz ziemniaków i kilka świec dymnych domowej roboty.

-Nadadzą się.

Jacek podszedł do szafy, wyjął z niej kurtkę i podał ją przyjacielowi – trzymaj, nie będziesz ratował świata w takiej poszarpanej szmacie.

Po kilku minutach przygotowani stali przed domem Jacka w bojowych nastrojach. Postanowili nie skradać się, tylko wejść z zaskoczenia. Po kilku minutach średnio szybkiego dreptu byli przy wejściu na ulicę Woźną. Wojtek wskazał jeden z budynków nie odróżniający się zbyt od innych starych kamienic. Wzięli głęboki wdech i nacisnęli klamkę.

Znaleźli się na starej klatce schodowej. Z lewej strony drewniane schody prowadziły na górę, a po prawo znajdowały się drzwi. Stary zakurzony dywan pamiętający lepsze czasy tłumił ich kroki. W połowie korytarza stał jeden człowiek-taczka, ale we wnętrzu panował półmrok, więc ich nie zauważył. Nagle usłyszeli skrzypienie na schodach. Człowiek-taczka zobaczył ich i krzyknął. Jacek błyskawicznie zareagował i strzelił w niego ziemniakiem. Pocisk o wysokiej zawartości skrobi trafił przeciwnika w brzuch.

Człowiek-taczka spojrział na Jacka ze zdziwieniem i z łoskotem spadł ze schodów, zostawiając połowę swoich wnętrzności po drodze. Wojtek złapał pewnym ruchem nadbiegającego, błysnął nóż i przeciwnik padł na ziemię, obryzgując ścianę krwią z rozciętej tętnicy.

-Zawsze myślałem, że ludzie-taczki są z blachy – powiedział Jacek, patrząc z zaciekawieniem na zdeformowane ciało. Głowa była płaska i osadzona na szerokim tułowiu bez pośrednictwa szyi. Nogi krótkie i grube, a ręce długie i kościste. Cały był pokryty rzadkimi krótkimi włosami nieokreślonego koloru. Wątpliwe było też, czy wiedział do czego służy mydło.

-Weszliśmy do środka, zarżnęliśmy dwóch z nich. Fajnie. Ale nadal nie wiemy, gdzie jest Grzebień.

-Sprawdźmy wszystkie pokoje po kolei. Ten dom nie może być jakoś szczególnie wielki.

Otworzyli pierwsze drzwi po prawej stronie i znaleźli się na korytarzu, którego ściany były zastawione półkami po brzegi wypełnionymi słoikami z dziwnymi żółtymi glutami. Po bliższym przyjrzeniu się Wojtek i Jacek zgodnie stwierdzili, że te gluty to dżem bananowy. Nie zastanawiając się dłużej, poszli bananowym korytarzem aż do jego końca i natrafili na stalowe szerokie wrota z klamką na wysokości kolan. Wyrzeli zza uchylonych drzwi i ich oczom ukazał się niesamowity widok. Zobaczyli wielką wykutą w skale jaskinię pełną ludzi-taczek bijących pokłony do Magicznego Grzebienia leżącego na zdobionym postumencie.

-I co teraz? Jest ich za dużo, żeby z nimi walczyć, a sądzę, że nie będą chcieli nam oddać grzebienia, kiedy o to poprosimy.

-Myślę że trzeba jakoś ich stamtąd grzecznie wyprosić, tak żeby sami zrozumieli, że chcą wyjść. Ten korytarz to pewnie przejście główne, sądząc po położeniu grzebienia względem drzwi.

-Co z tego?

-Moim zdaniem trzeba znaleźć jakieś inne wejście do tej ich kaplicy, podrzucić dyskretnie kilka świec dymnych, a wtedy nasi przyjaciele czciciele narzędzi fryzjerskich opuszczą swoje nabożeństwo w zorganizowanym pośpiechu.

-Plan masz iście genialny, trzeba tylko znaleźć drugie drzwi, a potem przejść przez chatkę pełną zwyrولی i jeszcze wiedzieć, którędy do tych drzwi dojść. To taki mały szczegółlik, ale niestety o nim zapomniałeś.

Jacek zignorował uwagę przyjaciela i jeszcze raz wyrzwał przez drzwi.

-Nasze przejście jest tam – wskazał całkiem współczesne i dziwnie wyglądające na tle wykutej w skale jaskini dwuskrzydłowe drzwi znajdujące się około 5 metrów w prawo od postumentu z Grzebieniem.

-Dobrze – powiedział sceptycznie Wojtek. - Powiedzmy, że uda nam się dotrzeć do tamtych drzwi naokoło i że ta banda młotków ucieknie w popłochu pod wpływem twoich pirotechnicznych zabawek. Ale co potem. Nie sądzę, żeby trochę dymu zatrzymało ich na długo. Wnerwią się na nas i zaczną nas szukać. Zobaczą, że ich bóstwo zniknęło i dopadną nas w połowie tego korytarza.

-Tej części jeszcze nie obmyśliłem, ale myślę, że wyeliminujemy coś on-line.

-Mam nadzieję, że nam się uda.

Z wiarą we własne możliwości chłopcy wrócili korytarzem z bananami i dotarli do drzwi wejściowych. Ciała zabitych wcześniej ludzi-taczek leżały na swoich miejscach, co oznaczało, że nie odkryto jeszcze obecności dwóch nastoletnich intruzów.

-I gdzie teraz?

-Nie wiem. Te drzwi były jakby tam – Jacek wskazał ręką nieokreślony kierunek, wyginając ją dziwnie. – Może lepiej nie wchodźmy na górę. Drzwi były na tym samym piętrze.

Przeszli kawałek starym, zapewne kiedyś reprezentacyjnym korytarzem. Bogato zdobione dębowe meble były pooblupywane i wyblakłe, ale nosiły jeszcze ślady dawnej świetności. Na końcu korytarza znajdowały się rzeźbione dwuskrzydłowe wrota, a po prawej stronie były umieszczone małe drewniane drzwi.

-Nie wiem, jak ty, ale ja wybrałbym te małe. Mam przeczucie, że za dużymi będzie buba.

-Masz rację. Jakoś tak za ładnie mi wyglądają.

Ledwie to powiedział, zza wybranych drzwi usłyszeli kroki. Przyjaciele szybko schowali się za jednym z kredensów. Drzwi otworzyły się i wyszli z nich dwaj ludzie-taczki. Sądząc po wielkości gruczołów mlecznych, były to samice. Przeszły przez korytarz i zdawały się nie zauważyć dwóch leżących przy drzwiach trupów. Chłopcy powoli wyszli ze swojej kryjówki i ostrożnie zajrzeli za drzwi, z których wyszły samice ludzi-taczek. Zaniemówili ze zdziwienia. Za drzwiami znajdował się... Las! wyszli na ścieżkę i rozejrzeli się. Jacek podbiegł do drzewa i dotknął jego chropowatej kory. Było prawdziwe. Obejrzeni się za siebie i zobaczyli, że drzwi, którymi właśnie weszli, stoją na polanie, ale za nimi nie było domu, tylko dalsza część lasu.

-Gdzie my jesteśmy? - wydusił zaskoczony Wojtek.

-W lesie. Jesteśmy w lesie – niezbyt inteligentnie odparł Jacek. Zaraz jednak spostrzegli biegnących w ich stronę trzech ludzi-taczek. Jeden z nich jak szybko wystartował, tak szybko padł na ziemię powalony ziemniakiem.

-Biorę tego z lewej – krzyknął Wojtek.

Jacek zamachnął się i walnął z całą siłą jednego człowieka-taczkę, aż chrupnęły mu zęby.

Wojtek w tym czasie precyzyjnym cięciem pozbawił przeciwnika połowy jelit. Jacek poprawił drugą ręką i w czasie, kiedy człowiek-taczka padał nieprzytomny na ziemię, Wojtek kończył zabawę w małego chirurga.

Stadu



„Nocny pociąg z mięsem”



Ten film powinien dostać pochwałę już za sam tytuł. Dzięki niemu każdy wie, na co się wybiera i nikt nie pomyli go z komedią na walentynki czy dramatem. Jeżeli ktoś kupuje na niego bilet, to dobrze wie dlaczego. Co

więcej, sam tytuł odzwierciedla istotę obrazu. Jest pociąg, jest noc i jest mięso. Jak dla mnie super. Efekty, mimo iż są komputerowe, są prześwietne. Zwłaszcza dla tych, którzy lubią oglądać krwawe sceny i wnętrzności na wierzchu. Nie powiem, o czym opowiada film - zdradzę tylko tyle, że jest to historia fotografa, który odkrywa tajemnicę nocnego pociągu i pewnego rzeźnika. Opisuję ten film ze względu na jego atut, jeśli chodzi o krwawe sceny, które są świetne. Film jest nakręcony z obsadą, która bardzo dobrze odegrała swoje role. Polecam go tylko tym, którzy lubią mocno zakrapiane krwią sceny. **K@ROLA**

GRA – TONY HAWK'S



Dzisiaj opiszę jedną z moich ulubionych serii gier na PC. „Tony Hawk's” to seria gier zręcznościowych, w których wcielamy się w skatera, a naszym głównym zadaniem jest po prostu wykonywanie różnorodnych trików na deskorolce. Brzmi banalnie, ale wcale takie nie jest. Wykonanie niektórych trików wymaga

naprawdę trudnych kombinacji klawiszy, szczególnie, kiedy musimy wykonać jakieś skomplikowane combo. Wszystko zaczęło się w roku 2000 od gry „Tony Hawk's Pro Skater 2”, gdyż pierwsza część nigdy nie została wydana na PC. THPS2 zebrał świetne recenzje i rozpoczął nagły ‘boom’ na tego typu gry. Pro Skater przyciągał ludzi, którzy nigdy nie podejrzewaliby się o zamiłowanie do skejtingu. Dzisiaj ta część wypada niestety dość blado. Grafika jest paskudna. Nie jestem osobą, dla której grafika ma jakieś duże znaczenie – wręcz przeciwnie. Uwielbiam stare gry typu Wolfenstein 3D czy Doom, ale niestety THPS2 jest tak kanciaste, że oczy bołą. Na szczęście w roku 2002 została wydana kolejna część. „Tony Hawk's Pro Skater 3” to gra rewelacyjna. Grafika została znacznie poprawiona, tak samo jak zadania i plansze, po których przyszło nam jeździć. Ścieżka dźwiękowa to głównie amerykański hip-hop oraz kilka piosenek rockowych. W roku 2003 została wydana gra „Tony Hawk's Pro Skater 4”. Nie miałem okazji zagrać w tę część, ale podobno jest gorsza od poprzedniczki. Soundtrack w tej części jest zupełnie inny niż w poprzedniej – więcej tu klasyki rocka typu AC/DC, Sex Pistols czy Iron Maiden. Jest to ostatnia część z serii „Pro Skater”. Następna była gra „Tony Hawk's Underground” wydana w 2003 roku, która niestety swojej wersji na PC doczekała się tylko w Australii. W roku 2004 została wydana gra „Tony Hawk's Underground 2”. W tę część także nie grałem, a opinie, które o niej słyszałem, były różne. Tymczasem w roku 2005 ukazała się ostatnia do tej pory część gry wydana na PC (następne były już tylko na konsole) o nazwie „Tony Hawk's American Wasteland”. W tej części mamy do wyboru tryb klasyczny i tryb fabularny. Ja osobiście wolę tryb

klasyczny, gdzie znajdują się, moim zdaniem, najlepsze plansze – Minneapolis i Centrum Handlowe. Jednak tak naprawdę to wszystkie poziomy są świetne. Nie mamy tu już do czynienia z ograniczonymi skatepark'ami. Tu skatepark'iem jest dla nas całe miasto! Oprócz deskorolki, mamy tu jeszcze do wyboru BMX, na którym niestety zabawa jest znacznie gorsza. Soundtrack w tej części jest genialny. Składa się głównie z kalifornijskiego punku i rocka. Takich piosenek jak na przykład „California Über Alles” zespołu Dead Kennedys, czy „Wash Away” zespołu Alkaline Trio przez długi czas nie da się wyrzucić z pamięci. Grafika w tej części nie zachwyca, ale to naprawdę nie ma wielkiego znaczenia. Gra jest do kupienia za niecałe 20 zł w serii Extra Klasyka Hit. Polecam wszystkim całą serię gier „Tony Hawk's” jednak przede wszystkim części „Tony Hawk's Pro Skater 3” oraz „Tony Hawk's American Wasteland”. Nie ma nic bardziej odstresowującego od jazdy na wirtualnej deskorolce! **Sylwek**

Nowe twarze w show biznesie



Historia założenia zespołu Nex (to pierwotna nazwa) zaczęła się pod koniec 2001 roku, kiedy Robert i Sebastian zaczęli pracę nad projektem pop. Oni, wykonując projekt, pojechali w trasę koncertową na przełomie lat 2002/2003. Kiedy prace się

zakończyły, postanowili kontynuować i znów zaczęli pracować razem. Robert występował w musicalach i był innym artystą, który tańczył i śpiewał. Sebastian był zaś DJ znanym na całym świecie, który grał w sztokholmskich klubach. W grudniu 2004 Robert zaczął przygotowania do sławnego na cały świat musicalu **ABBY MAMMA MIA!**. Do Sztokholmu przybyła Johanna "Jo" Eriksson, która była częścią obsady musicalu. Zaczęli być bardzo dobrymi przyjaciółmi. W tym czasie on i Sebastian szukali kobiety, która byłaby wokalistką w ich nowym zespole. Krótco po premierze musicalu "Jo" przesłuchała materiał i odpowiedziała Robertowi, że chciałaby to zaśpiewać. **NEX** zaczęła istnieć! Grupa kontynuowała pracę przy pisaniu i nagrywaniu utworów przez następne 2 lata i w 2006 roku podróżowali przez Szwecję, Finlandię i Łotwę, promując swoje single. W 2007 roku wziął ich pod opiekę słynny producent Jonas Von Der Berg i razem z nim i Ivarem Lisinskim wspólnymi siłami nagrali "Synchronize Lips", która jest już znana w całej Europie. Nazwę zmienili, gdy zaczęli promować "Synchronize...". 13 lipca 2008 roku wystąpili na "Hitach na czasie" w Płocku, zaśpiewali "Synchronize Lips". 9 sierpnia 2008r. wzięli udział w "Sopot Hit Festiwal", zajęli 3 miejsce w konkursie na "Zagraniczny Hit Lata". **K@ROLA**



WYWIADY

Muzyka - pokarm dla duszy



Anna Dziuba - jak pisze sama o sobie w ulotce o muzykoterapii*- muzykoterapeutka, specjalistka od masażu leczniczego, instruktorka gimnastyki korekcyjnej. Ja ponadto dodam - wokalistka i laureatka dwóch programów 'Szansa na sukces'. To z nią porozmawiamy o jej pasjach i pracy. Zapraszam do lektury.

Czym się pani zajmuje? Na co dzień prowadzę z mężem działalność w zakresie zdrowia i muzykoterapii. Są to pierwsze tego typu zajęcia w Pabianicach. Od tego roku szkolnego uczę też muzyki w Gimnazjum nr 3. Oprócz tego prowadzę zajęcia na Uniwersytecie III Wieku.

Jak zaczęła się pani przygoda z muzyką? W 3 roku życia rodzice zapisali mnie na rytmikę. Od tego czasu nie wyobrażam sobie życia bez muzyki.

Co daje pani muzyka? Ona jest pokarmem mojej duszy, daje mi radość i szczęście. Mój mąż też jest muzykiem, nie wyobrażałabym sobie życia z człowiekiem, który nie podziela moich pasji.

Czy pochodzi pani z rodziny uzdolnionej muzycznie? Nie, jestem jedyną osobą w swojej rodzinie, która posiada zdolności muzyczne. Moja siostra poszła w moje ślady, jednakże zakończyła swoją edukację muzyczną po 6 latach szkoły. Ja chciałam studiować jazz i muzykę rozrywkową w Warszawie, jednak z różnych przyczyn wybrałam muzykoterapię. Oprócz muzyki zawsze chciałam pomagać ludziom, teraz mam idealne zajęcie.

Czy miała pani okazję wykazać swoje umiejętności w jakimś programie? Moją pasją jest scena. Występowałam m.in. dwukrotnie w „Szansie na sukces”. Za pierwszym razem wylosowałam niekorzystną dla siebie piosnkę. Za drugim poszło mi o wiele lepiej, otrzymałam nawet wyróżnienie.

Jakie emocje towarzyszyły pani przy nagrywaniu programu? Od kilkadziesiąt lat występuję na scenie, więc trema mnie raczej nie dotyczy. Jedynie przed programem odczuwałam lekką adrenalinę.

Jak wygląda praca za kulisami takich programów? - Eliminacje odbywają się raz na kwartał, wówczas są wybierani uczestnicy do 3, 4 programów. Osoby, które się zakwalifikowały, dostają listem poleconym 10 utworów danego wykonawcy. Na próbach śpiewaliśmy utwory, w których czuliśmy się pewnie. A podczas realizacji programu prowadzący Wojciech Mann losował dla nas tytuły, niestety, nie zawsze trafiały się te, które byśmy chcieli. Na planie panowała luźna atmosfera, kamery są dobrze poukrywane za lustrami, a publiczność składa się głównie z rodziny i przyjaciół uczestników.

Czy myślała pani o ponownym udziale w tym programie? Namawia mnie do tego mój mąż, myślę, że to zrobię. Na planie wszyscy są mili, można spotkać wielu naprawdę ciekawych ludzi.

Czy spotkała pani na swojej drodze kogoś sławnego? Owszem tak, jednak nie mogę ujawniać nazwisk. Są to osoby głównie z kręgu muzyki chrześcijańskiej.

Czy śpiewała pani w jakimś zespole? Tak, przez 6 lat występowałam z zespołem 'Saruel', mieliśmy koncerty w całej Europie. Wydaliśmy 10 płyt, które do dziś są w sprzedaży. Wykonywaliśmy muzykę chrześcijańską.

Co chciałaby pani przekazać naszym czytelnikom? Zapraszam na moje zajęcia wokalne w każdą środę o 14.30-16.00 w sali 21. Są to głównie zajęcia z emisji głosu i nauka oddychania przeponą, ale także wokalu.

Dziękujemy za rozmowę. Wywiad przeprowadzały K.Kopycka, A.Malinowska, K.Kapuścińska, B.Brygier

**muzykoterapia jest połączeniem ćwiczeń oraz technik relaksacyjnych z odpowiednio dobraną muzyką. Pomaga pokonać stres, odprężyć.*